

Rozdział 2: Geometria strachu

Julmargo: Prawda Trojga

Mateusz Palczewski – www.julmargo.com

Większość ludzi myśli, że ciemność jest pusta. Że to po prostu brak informacji. Dla mnie ciemność jest... głośna. Kiedy zgasły światła w naszej kamienicy, nie zobaczyłem czerni. Zobaczyłem strukturę.

Mój wzrok nie działa tak jak u innych. Nie widzę kolorów, gdy skupiam się na „kodzie”. Widzę wektory siły, linie napięcia i termikę. Widziałem, jak ściany naszego mieszkania, które zawsze wydawały mi się solidne, nagle stały się zestawem słabych punktów i pęknięć. Widziałem ciepło uciekające przez nieszczelne okna i – co najważniejsze – widziałem ich.

– Nie ruszajcie się – szepnąłem, choć mój własny głos brzmiał w moich uszach jak pękanie szkła.

W przedpokoju pulsowało pięć czerwonych plam. To nie były oczy, to były sygnatury cieplne ich ciał. Widziałem, jak ich serca biją w równym, niemal mechanicznym rytmie. 17-letnia Julka stała tuż za mną; czułem od niej zapach jaśminowych perfum i strachu, który bił od niej jak fala infradźwiękowa. Gogo, nasz dwunastoletni „mały czołg”, stał przed nami. W moich oczach Ignacy nie był już

chłopcem. Był skupiskiem niewiarygodnie gęstej materii. Jego ciało świeciło na białło, tak jasnym blaskiem energii kinetycznej, że aż mrużyłem oczy.

- Gogo, lewa flanka, trzydzieści stopni! - krzyknąłem, widząc, jak jeden z napastników podnosi urządzenie, które w mojej wizji pulsowało na fioletowo.

Huk uderzenia Gogo był potężny. Widziałem, jak fala uderzeniowa rozchodzi się od jego pięści, układając się w idealne kręgi na zagęszczonym powietrzu. To nie była magia. To była fizyka, tylko w wersji, której nie uczą w szkole na Sienkiewicza. Napastnik wyleciał z butów, a jego pancerz pękł w miejscu, które mój wzrok podpowiedział mi jako „punkt krytyczny”.

- Marcel, gdzie mama i tata?! - Głos Julki drżał, ale był w nim ten jej naturalny autorytet.

Przeniosłem wzrok na sypialnię. Widziałem rodziców. Tata trzymał w ręku mały, metalowy przedmiot - czarny prostopadłościan, który w moim widzeniu nie miał żadnej struktury. Był czarną dziurą w świecie kodu. Coś, czego mój wzrok nie potrafił „zhakować”.

- Są w sypialni, ale... - urwałem. - Julka, musisz ich ogłuszyć.

Schody są pełne. Widzę drgania na klatce schodowej. Idzie ich więcej. Dwudziestu. Mają ciężki sprzęt.

- Nie umiem tego kontrolować, Marmar! - syknęła Julia - sama się boję tego, co zrobiłam z tymi lustrami!

- Skup się na gardle - powiedziałem szybko, analizując akustykę naszego przedpokoju. Widziałem, jak fale dźwiękowe będą odbijać się od zakrzywienia sufitu. - Jeśli wydasz dźwięk o odpowiedniej

częstotliwości, ich systemy celownicze zwariują. Po prostu...

wyobraź sobie, że przecinasz powietrze brzytwą.

Wtedy to się stało. Julka nie krzyknęła. Ona wypuściła z siebie dźwięk, który był niemal niesłyszalny – wysoki, świdrujący pisk, który sprawił, że poczułem, jak wypełnienia w moich zębach wibrują. W moich oczach świat eksplodował tysiącem białych linii. Elektronika napastników zaczęła skwierczeć. Widziałem, jak ich gogle noktowizyjne wybuchają małymi snopami iskier.

– Teraz! – krzyknęła Julka, chwytając mnie za ramię.

Wbiegliśmy do sypialni. Rodzice stali przy otwartym oknie prowadzącym na balkon. Deszcz zaczął wpadać do środka, mocząc dywan. Tata podał mi czarną kostkę.

– Marcel, tylko ty możesz to odczytać. Nie teraz, nie tutaj – powiedział tata, a jego wzrok był spokojny, co przerażało mnie bardziej niż agenci Eterna Corp. – To jest klucz do tego, kim jesteście. Do Triady.

– Tato, chodźcie z nami! – Gogo złapał tatę za rękę mocno.

Ignacy nie panował teraz nad siłą.

– My ich zatrzymamy – powiedziała mama, całując Julkę w czoło. – Idźcie przez dachy. Marcel, widzisz kładkę techniczną nad siódmym podwórkiem? Ta, która łączy naszą kamienicę z biurowcem?

Spojrzałem przez ścianę. Widziałem ją. Zardzewiała stal, ukryta pod warstwą starej papy. Dla zwykłego człowieka niewidoczna w nocy, dla mnie świeciła jako bezpieczna ścieżka.

– Widzę – szepnąłem.

- Prowadź ich – tata pchnął nas w stronę balkonu. – Szukajcie „Bezpiecznego Domu”. Marmar, klucz w kostce wskaże wam drogę, gdy będziesz bezpieczny. Kochamy was.

- Nie! – Julka chciała zostać, ale w tym momencie drzwi do sypialni wyleciały z zawiasów.

Gogo zareagował pierwszy. Chwycił Julkę i mnie, jakbyśmy byli workami mąki. Poczułem, jak powietrze wokół nas gęstnieje, tworząc coś na kształt bańki. Skoczył.

To nie był upadek. To był kontrolowany lot. Gogo uderzył w barierkę balkonu sąsiedniego budynku, wyginając ją w chiński paragraf, a potem biegł dalej – poziomo, po ścianie kamienicy, wykorzystując niesamowitą przyczepność, którą generowały jego stopy.

- Puść mnie mały, sama umiem biegać! – wrzasnęła Julka, gdy Gogo postawił nas na mokrym dachu.

Obejrzałem się za siebie. Nasze mieszkanie płonęło niebieskim ogniem. Ale to nie był zwykły pożar. Widziałem, jak struktura mojego starego pokoju, moich książek, moich modeli do sklejania, rozpada się na cząstki elementarne.

- Rodzice... – zaczął Gogo, a jego twarda skóra nagle zaczęła drżeć. Znowu był tylko dwunastolatkiem, któremu chciało się płakać.

- Nie ma czasu – powiedziałem, zaciskając palce na czarnej kostce. Czułem, jak urządzenie pulsuje w rytm mojego serca. – Widzę ich drony. Nadlatują od strony Odry. Jeśli zostaniemy tu jeszcze minutę, namierzą naszą sygnaturę cieplną.

Julka wyprostowała się. Przetarła mokre od deszczu oczy i

spojrzała na nas. W tej chwili przestała być naszą siostrą, która kłóci się o buty. Stała się kimś innym. Liderką.

- Marcel, prowadź - rozkazała. - Gogo, jeśli cokolwiek zbliży się do nas na metr, masz w to uderzyć tak mocno, żeby wylądowało w Warszawie. Idziemy.

Biegliśmy przez dachy Wrocławia. Ja widziałem drogę, Gogo torował przejście, wyważając zablokowane włazy, a Julka... Julka nuciła pod nosem dziwną, niską melodię, która sprawiała, że staliśmy się niemal niewidzialni dla miejskich kamer. Dźwięk, który emitowała, zagłuszał nasze kroki i rozmywał nasze sylwetki w obiektywach monitoringu.

Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że ta noc to dopiero początek.

Gdzieś z tyłu, w ciemności, usłyszałem mechaniczny głos wzmacniony przez głośniki: - Obiekt 1, 2 i 3 zlokalizowane. Odzyskać ich!